Nr 218. Kraków, Środa 26 Września 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomoncowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi „N. Reformy".

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy o **wczesne odnowienie prenumeraty.**

Prenumerata wynosi **w Krakowie:** kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech: kwartalnie 8 koron, miesięcznie 2 kor. 70 hal.

„Nową Reformę" można także prenumerować w całem **Cesarstwie Niemieckiem,** gdzie ma obecnie debit pocztowy.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą po zniżonych **cenach** czasopisma:

„Nowe mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po 2 korony 40 halerzy kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie 80 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" przed 1 października 1906 roku, — w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Wszechpolskie oskarżenia.

Nawet najwyrozumialszym przyjaciołom „Słowa Polskiego" było tego „dobrego" za wiele. Bo koncentracyjny przyjaciel organu stańczykowskiego w podejrzeniach i atakach swoich na „bandytów" i rewolucyonistów z Królestwa Polskiego, których na równi stawia, zagalopował się tak daleko, że podał w podejrzenie prawowierność austryacką samego rządu austryackiego i jego reprezentantów galicyjskich.

Co się stało? Otóż „Słowo Polskie" wypaliło z niebywałym, bajecznym wprost artykułem p. t. „Groźne objawy", w którym wskazuje na niebezpieczeństwo, grożące Galicyi z powodu rzekomego przenoszenia się bandytyzmu z Królestwa do Galicyi, i bezkarności rewolucyonistów, przemycających przez Galicyę broń, i bywających tutaj na zjazdach i t. d. Aby dać przedsmak pomysłowości organu wszechpolskiego, pomysłowości, dotąd w prasie polskiej niebywałej, — wystarczy z artykułu „Słowa Polskiego" przytoczyć ustęp następujący:

„Biurokracya centralna austryacka, podobnie jak rosyjska, robiła wszystko, żeby grunt dla anarchii przygotować. Wchodziła w ciche sojusze ze stronnictwami przewrotu, podniecała silnie i podstępnie agitacyę ruską. W stosunku do ruchu rewolucyjnego w państwie rosyjskiem biurokracya austryacka odegrała bardzo dwuznaczną rolę. Transportowanie broni do Królestwa i Rosyi w ogromnych ilościach odbywało się przez Galicyę. Przez Podwołoczyska przeszedł nawet transport karabinów maszynowych. — Fabryki rządowe sprzedawały broń i dostarczały naboi w ilościach, wskazujących, że to nie mogą być samowiednie prywatne. W ostatnich dopiero czasach władze galicyjskie przeciw temu zareagowały i wydały rozmaite zarządzenia ochronne. Ale sprzedaż licencyj rewolwerów i karabinów już nie sprowadzają, raczej sprowadzają je ci, którzy chcą z anarchią walczyć.

„Nie oskarżamy władz naczelnych w kraju o szkodliwe dla interesów narodowych pobłażanie robocie rewolucyjnej socyalistów w Galicyi. Bezczynność władzy wyższej znajduje usprawiedliwienie w nieudolności i demoralizacyi organów niższych. We Lwowie odbywa się zjazd rewolucyonistów polskich i rosyjskich, przy współudziale stu kilkudziesięciu osób. Obrady trwają cały tydzień, bodaj nawet dłużej i odbywają się w lokalu publicznym. O zjeździe rozprawiają głośno plotkarze polityczni po kawiarniach, bodaj nawet wróble na dachach świegocą, tylko policya nic o tem nie wie i dowiaduje się podobne dopiero w kilka tygodni później. Gdy się ten brak ciekawości zestawi z faktem asygnowania na owym kongresie 10.000 koron na „zjednanie" urzędników i agentów policyjnych, budzą się mimowoli różne podejrzenia. Stwierdzają je notoryczne znane nam fakty, że przy transportowaniu broni pomagali czynnie rewolucyonistom nawet żandarmi a zwłaszcza niektórzy urzędnicy skarbowi, należący formalnie do organizacyi socyalistycznej".

„Przytaczamy — konkluduje „Słowo Polskie" — te fakty dla wykazania, że władze galicyjskie okazałyby się zapewne również, jak rosyjskie, nieudolnemi do obrony porządku i bezpieczeństwa publicznego przeciw zamachom anarchii i bandytyzmu".

Jakiś antirewolucyjny fanatyzm doprowadził organ wszechpolski do krańcowych wniosków, na których wypowiedzenie nie odważył się dotąd żaden szanujący się dziennik nietylko polski, ale zagraniczny nawet. Bo pominąwszy już kwestyę autentyczności rewelacyi „Słowa Polskiego" — zauważyć musimy, że w innych państwach i krajach, w których rzeczywiście wychodziła na jaw robota rewolucyonistów rosyjskich, szukających tam gościny, nie wystąpił przecież żaden dziennik z uogólnieniem, mającem na celu wywołanie represyi przeciw wychodźcom z Rosyi. Zdobył się na tę odwagę dopiero dziennik polski w Galicyi, ba, i to jak polski... wszechpolski nawet!

Na napiętnowanie tego postępowania organu wszechpolskiego wysilać się nie będziemy. Ocenę zostawimy z czystem sumieniem naszym czytelnikom.

Dodać tylko winniśmy, że artykuł ten „Słowa Polskiego" nie chybił efektu. Organ socyalno-demokratyczny zapowiedział, że postara się o jego rozpowszechnienie w zaborze rosyjskim. „Czas" natomiast zadowolnił się kilku ojcowskiemi upomnieniami pod adresem swoich wszechpolskich przyjaciół, którym darować może wiele, ale bezkarnie puścić nie może podejrzeń przeciw rządowi austryackiemu wogóle, a przeciw rządowi krajowemu w szczególności. Bo „Słowo Polskie", godząc w rewolucyonistów, boleśnie zraniło najbliższych przyjaciół i protektorów stańczykowskiego organu.

„Organ lwowski — pisze „Czas" pod adresem „Słowa" — [illegible] nie umiejętna stylowa forma, w której się to mówi, na kogo trzeba spada. Sprawa jest zanadto ważną, a zanadto przejrzyście postawioną, aby poważny dziennik mógł mieć wątpliwości, że bez dowodów zarzutów takich się nie podnosi."

Z [illegible] w „Słowie Polskiem" wysnuwa organ stańczykowski arcydogodny dla siebie wniosek, jak to należy, nietylko z obawy przed bandytami i rewolucyonistami, ale w codziennej praktyce politycznej, hołdować zasadom „ładu i porządku", jak należy szanować „silną władzę" i t. p.

Nikt chyba nie wątpi o potrzebie silnego odziaływania na objawy rabunków i bandytyzmu, pojawiające się w naszym kraju. Atoli, jak ostatnie wypadki pouczają, w zbrodniach brali udział pospolici kryminaliści, wyszkoleni w swoim rzemiośle. Niektórzy z nich pochodzili z Królestwa, głównymi natomiast bohaterami byli rodem z Galicyi. Nie przeczymy także, że bandytyzm, grasujący w Królestwie, mógł być zachętą dla „zawodowców" galicyjskich. Na położenie więc tamy zbrodni pospolitej wystarczy zupełnie apel do władz bezpieczeństwa publicznego, które też, jak się w dwóch wypadkach okazało, zadanie swoje spełniły z należytą gorliwością.

Ale wysnuwanie z pospolitych zbrodni poważnych oskarżeń przeciw całej kategoryi funkcyonaryuszów państwowych — poddawanie ich w podejrzenie, że są w zmowie z rewolucyonistami i bandytami, widoczne zachęcanie rządu austryackiego, aby zacieśnił prawo gościnności dla wychodźców z zaboru rosyjskiego, — jest albo wyrazem oczywistej złej woli, której kwalifikować i po imieniu nazywać nie chcemy, albo jest objawem patologicznego stanu, wywołanego w mózgach wszechpolskich przez zacietrzewienie koteryjne i fanatyzm partyjny, dotąd w tej formie nie spotykany na gruncie polskiej publicystyki w Galicyi, nawet w organach najbardziej radykalnych kierunków.

Krwawe zajścia w Sosnowicach.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa, 24 września.

Dzisiejszej nocy pisma tutejsze otrzymały alarmujące telegramy o wybuchu nieporządków w Sosnowicach. Wiadomości te były jednak bardzo lakoniczne, wobec czego redakcye wahały się je umieścić. W ostatnich bowiem czasach zdarzało się, że podawanie przedwczesnych wieści o takich alarmach powodowało zawieszenie pisma. Dziś przed południem w drodze telegraficznej stwierdzono jednak następujące szczegóły:

Dnia wczorajszego, ze względu na pogodę i święto, większa niż zwykle, ilość robotników znajdowała się na ulicach Sosnowic. Gęste patrole, jakie od tygodnia szczególniej prowokująco krążyły po mieście, w paru miejscach spędzały robotników, spacerujących wolno grupami. Na przedmieściu Papiernia przyszło do zatargu pomiędzy robotnikami i patrolem, w czasie którego z boku padł podobno strzał. — Jak zwykle, w takich razach, przypisano go natychmiast robotnikom. Tymczasem wielu robotników, znajdujących się na miejscu zatargu, żadnego strzału nie słyszało. Kozacy jednak twierdzą, iż strzelono do nich z brauninga, wobec czego można śmiało sądzić, że była to prowokacya. Bądź co bądź kozacy, których na miejscu zgromadziło się kilkudziesięciu i których wzmocnił specyalnie przysłany patrol, rozpoczęli ostrzeliwać domy nr 37 i 38, należące do Towarzystwa „Renard", a zamieszkałe przez robotników. Dano do nich trzy salwy, **przyczem zabito dwóch, a raniono ośmiu robotników.** Co najważniejsze jednak, że mieszkania w tych domach zostały równocześnie napadnięte i **ograbione przez kozaków** w sposób, jak to czyniono w Siedlcach. Przy operacyi tej pobito naturalnie nietylko wiele osób na ulicy, lecz i tych, którzy spokojnie siedzieli w ostrzeliwanych domach.

Ranni zostali aresztowani i odstawieni do więzienia. Aresztowano jeszcze wczorajszego wieczora do 30 osób [illegible] innych punktach, nie szczędząc im kolbowania i nahajek kozackich. W mieście panuje dziś **panika. Wszyscy obawiają się wywołania nowego pogromu,** żadne środki zapobiegawcze nie zostały przedsięwzięte. W Sosnowicach i pobliskim Będzinie mieszka, jak wiadomo, bardzo wielu żydów.

(Pisma warszawskie dotychczas jeszcze nie podają dalszych wieści o tych zajściach. Przyp. „N. Ref.")

Z walki o reformę wyborczą.

Komisya dla reformy wyborczej załatwiła się na wczorajszem posiedzeniu z paragrafami 17, 18, 19, 20 i 21 projektu rządowego. Projekt ten liczy paragrafów 40 — pozostaje więc jeszcze do załatwienia 19 paragrafów.

Paragraf 17, dotyczący mianowania komisarzy wyborczych, przyjęto bez zmiany według projektu rządowego. Zgłoszone z kilku stron wnioski odrzucono, między niemi także wniosek p. Wassilki, który żądał, ażeby dla przeszkodzenia nadużyciom w ruskich gminach sekretarz komisyi wybierany był przez komisyę, a nie mianowany przez komisarza. Przeciwko wnioskowi temu zaprotestował zwłaszcza pos. Abrahamowicz.

Wraz z paragrafem 18 — desygnowanie członków komisyi wyborczej — przyjęto wnioski dodatkowe pp. Hrubego i Iwcewicza, żądające zmiany co do liczby członków komisyi. Natomiast odrzucono znów wniosek p. Wassilki, proponujący, aby z 6 członków komisyi tylko 2 mianował komisarz, czterej zaś byli desygnowani przez władzę gminną miejsca wyborczego. I ten wniosek zwalczał głównie pos. Abrahamowicz.

Następne dwa paragrafy przyjęto bez zmiany.

Przy paragrafie 21 (dotyczącym kwestyonowania ważności oddanych głosów) przyjęto wniosek p. Hrubego, żądający jaśniejszej stylizacyi objętych tym paragrafem przepisów, a odrzucono wniosek p. Choca, który domagał się skreślenia ustępu o ważności lub nieważności głosów. P. Choc zgłosił swój wniosek następnie jako wotum mniejszości.

Następnie na życzenie posłów polskich, ze względu na naznaczone na godzinę 6 posiedzenie Koła polskiego, przerwano obrady i odroczono dalszy ciąg do środy godz. 6.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej, wybranego w myśl wniosku posła Starzyńskiego dla rozgraniczenia kompetencyj prawodawczych Rady państwa i Sejmów krajowych, poseł Starzyński przedłożył konkretne wnioski co do żądanych przez Koło polskie zmian ustaw zasadniczych. Wniosek pierwszy żąda, aby zakres ustawodawstwa krajowego obejmował także postanowienia na polu prawa karnego i karno-policyjnego, jakoteż ustawodawstwa cywilnego, o ile to nie pozostaje w sprzeczności z zasadniczemi postanowieniami i zastosowaniami prawa cywilnego i karnego.

Wniosek drugi wzywa rząd, aby przy rozstrzyganiu, czy ustawodawcze jakieś zarządzenie ma być uważane jako kwestya kultury krajowej, a więc jako należące do kompetencyi Sejmu, trzymał się tego, że do zastrzeżonych ustawodawstwem krajowem kwestyi kultury krajowej — o ile nie chodzi o postanowienie z zakresu ustawodawstwa wyraźnie Radzie państwa zastrzeżonego — należą wszystkie inne kwestye, a mianowicie: prawo leśne, polowania, rybołostwa, hodowla bydła, ochrona pola, zarządzenia dla zwalczania szkodników, użytkowanie potoków i ochrona przed niemi, melioracye, regulowanie, używanie lasów, dalej wszystkie kwestye ustawodawstwa agrarnego, postanowienia o rolnej podzielności gruntów i ziemi, lub jej ograniczeniu, o włościach rentowych, specyalne przepisy spadkowe chłopskie, o agrarnych operacyach i t. d., jakoteż pozwolenie uregulowania rolniczej kwestyi kredytowej i organizacyi zawodowej stanu rolniczego i leśnego.

Poseł Starzyński znalazł sukurs ze strony posła Seifertha, który zgłosił wniosek, aby ustawodawstwu krajowemu zastrzeżono: a) całe ustawodawstwo rolnicze i leśne, łącznie z odnoszącemi się do nich częściami prawa cywilnego i karnego; b) całe ustawodawstwo o szkolnictwie ludowem i średniem, o ile nie podlega ono kompetencyi Rady państwa, oraz o szkołach wyższych, z wyjątkiem uniwersytetów; c) przyzwolenie, jakoteż prawo inicyatywy w sprawie organizacyi całej administracyi krajowej i znajdujących się w kraju władz administracyjnych i sądowych wraz z uregulowaniem stosunków językowych przy władzach krajowych i sądowych.

Wszystkie te wnioski mają na celu znaczne rozszerzenie autonomii, które atoli — jak już tylokrotnie zaznaczyliśmy — mogłoby Galicyi przynieść poważne korzyści tylko w razie, gdyby i ordynacya wyborcza do Sejmu oparta została na szerokiej demokratycznej podstawie.

W dyskusyi przedstawiciele stronnictw niemieckich, z wyjątkiem posła Tollingera, oświadczyli się stanowczo przeciwko wszelkim próbom zmiany ustaw zasadniczych. Co do powyższych wniosków zastrzegli sobie porozumienie ze swojemi stronnictwami.

Prezydent gabinetu bar. Beck również przemawiał przeciwko zmianie konstytucyi w obecnej chwili. Rząd zgodziłby się jedynie na proponowane we wnioskach ustalenie pojęcia praw o kulturze krajowej. Gdyby zaś mimo opozycyjnego stanowiska rządu próbowano dalej przeforsować zmianę ustaw zasadniczych — trzebaby w tem upatrywać zamiar przewleczenia reformy wyborczej, a na taki zamiar rząd się nie zgodzi.

Wnioski powyższe wobec tego więc bogdaj czy znajdą większość. — Następne posiedzenie subkomitetu odbędzie się we środę.

Z Koła polskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, jako pierwszem po wakacyach parlamentarnych o większym komplecie, prezes poseł Abrahamowicz poświęcił wspomnienie ś. p. posłowi Rotterowi, podnosząc jego pracowitość i poczucie obowiązku, poczem Koło uczciło pamięć jego przez powstanie. Następnie powitał prezes nowo wybranego posła z miast Brody-Złoczów dra Golda.

Sprawozdanie prezesa o sytuacyi politycznej uznano za poufne.

W dalszym ciągu obrad poseł Kolischer domagał się szybkiego załatwienia kwestyi upaństwowienia kolei północnej i to jeszcze przed załatwieniem sprawy reformy wyborczej.

Poseł Doboszyński wyraził życzenie, aby przy tej kwestyi nie wspominano o reformie wyborczej i stawił następującą rezolucyę: „Wzywamy prezydyum, aby użyło całego swego wpływu, celem przeprowadzenia ustawy o upaństwowieniu kolei północnej w czasie najbliższym, najpóźniej przed końcem października".

Poseł Głąbiński zgłosił rezolucyę, wyrażającą życzenie, aby komisya kolejowa obradowała równocześnie z komisyą dla reformy wyborczej.

Obie rezolucye powyższe przyjęto jednogłośnie, następnie zaś także rezolucyę posła Wojtygi, żądającą, aby sprawa rewizyi ksiąg gruntowych już w najbliższym czasie weszła na porządek dzienny obrad Izby.

Wniosek posła Wojtygi, aby prezes Koła interweniował u odpowiedniej władzy w sprawie lepszej ochrony ludności galicyjskiej przed bandytyzmem z za granicy Królestwa, uchwalono wraz z wnioskiem posła Głąbińskiego, polecającym komisyi parlamentarnej, aby wogóle zastanowiła się nad tem, czy należy zająć zasadnicze stanowisko wobec wypadków w Królestwie i w Rosyi. Po przyjęciu dwóch innych wniosków w sprawie naftowej i kolei lokalnych przystąpiono do obrad nad pluralnym systemem wyborczym, które uznano znów za poufne.

Z prasy rosyjskiej.

(Prof. Kowalewskij o pogromie siedleckim. — Żale ks. Meszczerskiego. — Varia.)

Znany działacz polityczny, głowa stronnictwa „reform demokratycznych", prof. Maksym Kowalewskij, zabrał głos w sprawie pogromu siedleckiego. Pogrom ten, według niego, przechodzi swą dzikością wszystko, czegośmy dotychczas byli świadkami. „Rjecz" przeprowadziła z powodu niego paralelę ze średniemi wiekami. Ale co do mnie, mówi Kowalewskij, nadarmo w historyi średnich wieków chcę znaleść fakt, że władza była niemym świadkiem gwałtów i zbrodni, popełnianych w jej imieniu. Kiedy w r. 1348 i następnych rozfanatyzowana czerń germańska zaczęła mordować żydów, oskarżając ich o sprowadzenie morowego powietrza, cesarz i papież wystąpili w roli obrońców żydowskich. Nie bali się powiedzieć prawdy. „Rabować złoto żydowskie, oto czego chcą oni" — mówił cesarz Zygmunt w odezwie do wiernopoddanych powierzonego mu „Bogiem państwa". Papieże w bullach swoich powstrzymywali te fale zwierzęcej antichrześcijańskiej nienawiści, a chyba nie jest to czystym przypadkiem, że średniowiecznemu Rzymowi pogromy żydowskie były całkiem nieznane.

Teatr.

(„Barbarzyńcy", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.)

Barbarzyńcy!

A zatem te zatęchłe typy prowincyi rosyjskiej, gdzie ułomności moralne rozrastają się potwornie w atmosferze małej mieściny, gdzie żaden wicher silny idei lub intelektualnych podniet nie odświeża gnijącego od wieków powietrza, gdzie człowiek żyje tylko instynktem z dnia na dzień jak zwierz i tylko instynkt zakreśla boleśnie pokurczony widnokrąg działania jego życia — zatem to ów wstrętny maniak, głowa miasteczka, Wasyli Iwanowicz, który zatruwa sobie i drugim każdą łyżkę strawy przeraźliwą dawką urojonej wielkości, odkąd kiedyś gdzieś gubernator — aż sam gubernator! — podał mu pięć palców do uścisku — to ów z czystem sumieniem, bez wahania, ot tak z natury kradnący na lewo i na prawo, Archiy Fomicz, to ów wódką zżarty, pożądliwością strawiony, zabity intellekt, doktor Maharow — i ohydny, rzucający się na grosz jak głodna hyena na trupa, miasteczkowy żebrak, któryby oddał ciało córki za kwartę monopolówki, to wreszcie bezduszna Pelagia Iwanowna, manifestująca swe życie tem, że potrafi każdego na śmierć zagadać — to oni wszyscy — barbarzyńcy!

Gorkij zna ich wybornie, przejrzał ich natury na wylot, każdy odruch ich bezwładnej duszy pochwyci w krytycznej chwili i oświeci jaskrawo, bo wie, jak te małe dusze pełzają i wegetują — ale Gorkij ponad to wszystko ukochał ich, ukochał ich za to, że w łajdactwie, które popełnią, w śmieszności, którą się okrywają, w namiętnościach, za któremi bez wahania idą, w hipokryzyi, czy nieuctwie, w podłości, czy w bezwstydzie — są prości i nadewszystko szczerzy. Ukochał ich za to, że są dziećmi natury i idą bezwiednie za popędem swych instynktów i wyobrażeń.

Inteligencya rosyjska nazywa tych ludzi „barbarzyńcami" — ale nie on, Gorkij. Gorkij nie lubi inteligencyi rosyjskiej, nie lubi ogółem kultury i w skrytości serca nienawidzi ją. Może jej nie rozumie, może widzi ją tylko tak, jak ona się przedstawia zewnętrznie w oświeconych klasach rosyjskiego społeczeństwa. Ale przedewszystkiem nie rozumie kultury, nie wyczuwa jej tętna, bo nie zna ludzi tych, których zalicza do kulturalnych... Swojego barbarzyńcę zna do najtajniejszych drgnień jego dzikiej psyche — inteligenta poznał zewnętrznie — i dlatego jego inteligent jest płaski i maryonetkowy.

Dlatego też przeciwstawienie w „Barbarzyńcach" tych dwóch światów tak różnych, wzajemne ich na siebie oddziaływanie i wyrastające skutkiem tego konflikty — są zwichnięte skutkiem braku równowagi sił potencyonalnych po jednej i po drugiej stronie. Z jednej strony „barbarzyńcy" w ich całej jaskrawości, dzieci ziemi, pełne obłudy, kłamstwa, chciwości, brutalstwa, niepohamowanych niczem instynktów, ale we wszystkiem, co czynią, prostolinijni, nie cofający się, nie chorobliwie kapryśni i omdlewający — silni w dobrem, czy w złem, w zbrodni, czy w miłości.

Z drugiej strony inteligenci: krzykliwi rezonerzy, jak Łukin Stiepan, słabiuchne, tulipanowe natury, jak Anna Fiodorówna, gotowe wybrać najpodlejszą sytuacyę w życiu dla braku siły woli, zamknięte w sobie, milczące, choć serce woła o swoje prawa, wytresowane i szanujące się panny, jak Lidia Pawłówna, zakrawający na demagogów ideologowie, jak Jegor Pietrowicz, w gruncie rzeczy nieświadomi tego pozerzy, którzy mają zawsze na ustach równość i „chłopa", ale którzy w rzeczywistości nienawidzą „barbarzyńców" za jaskrawość ich czynów. Wszyscy oni są w rysunku chwiejni, pozbawieni głębszych cieni i mocniejszych świateł w psychologicznym wyrazie, stąd mało ciekawi.

Poza tem technika i świadomość Gorkiego nie stoją na takiej wysokości, aby mógł budować rozważnie. „Na dnie" obeszło się bez techniki i bez tej świadomości, bo była to opowieść jednolita o tem, co pisarz poznał nawskróś. Tam każdy wyraz i czyn był silny, świeży i przez to zajmujący — tam temat sam przez się interesował od pierwszej do ostatniej chwili.

W „Barbarzyńcach" sam temat nie może już interesować, bo jego wartość i siła zależna jest nie od jego treści, lecz przedewszystkiem od jego przeprowadzenia. „Na dnie" było pieśnią, wygraną przez pastucha bez żadnych głębszych intencyj, — „Barbarzyńcy" to już projekt na uwerturę, a tem samem konieczność architektonicznej budowy, znajomości harmonii i kontrapunktu dramatycznego. Tego nie stało Gorkiemu i dlatego jego ostatnia sztuka nie oddziaływa jednolicie. Po obojętnym akcie I, po słabym akcie II i przykrym III, dopiero w akcie IV błysnął wielki talent Gorkiego w tem, czem on jest właśnie silny, w malowaniu bezpośrednich, gwałtownych odruchów owych natur barbarzyńskich, do głębi poruszonych.

Trzeba przyznać, że artyści krakowscy prawie bez wyjątku weszli w swoje role i stworzyli cały szereg zajmujących kreacyj.

Panowie Mielewski i Sobiesław, Węgrzyn M. i **Stępowski stworzyli** piękne postacie, pełne realnej prawdy i siły charakterystycznej. — P. Jednowski jako Makarow jest przepyszny. Wybornie również grali panowie Szymborski, Zelwerowicz, Miarczyński i Stanisławski. Łukin Stiepan odtworzony przez p. Węgrzyna J. zasługuje na pochwałę. — Dobrym był p. Puchalski.

Panie Arkawinówna i Palińska bardzo szlachetnie grały swoje role. Również bez zarzutu wywiązały się ze swego zadania panie: Słubicka, Czechowska i Janiczówna. Pani Wolska jako Tatiana Mikołajewna miała wiele prostoty i słodyczy.

Kreacya Nadzieżdy Polikarpownej, stworzona przez panią Wysocką była genialną. Scena końcowa aktu IV zagrana została przez znakomitą artystkę z wstrząsającą mocą tragizmu. Trzeba mieć w swym talencie olbrzymią gamę środków artystycznych, aby w kilkunastu słowach a pozatem niemą grą wypowiedzieć ten bezmiar rozpaczy, który wstrząsnął prostą naturą Nadieżdy — i to tak, jak to potrafiła zrobić p. Wysocka.

Teatr był wysprzedany.

Dr Tadeusz Konczyński.

ne. Papież po wyborze swoim przyjmował deputacye z żydowskiego „ghetto“, brał biblię z rąk rabina i głośno oświadczał, że wyznawców zakonu mojżeszowego, zawierającego w sobie prawdę, ale nie całą, otoczy swoją opieką i obroną.

„Tymczasem nie przypominam sobie (pisze dalej prof. K.), ażeby nasz najświętszy synod wzywał kiedy prawosławnych pogromicieli do czynów, więcej zgodnych z nauką Chrystusa. Prawda, że z ust rosyjskich duchownych, ojca Afanaziewa i ojca Ogoziewa, zdarzało mi się słyszeć serdeczne i gorące przemówienia w obronie żydów. Duma państwowa była może zdziwiona ich prawdziwie chrześciańskiemi mowami. Ale gazety donoszą, że obaj ci pasterze zostali przez synod pozbawieni godności stanu duchownego. Wśród rozdzierającej nas wojny domowej nie słyszę wezwania do obywatelskiej zgody ze strony tych, w czyich rękach znajduje się miecz duchowy“.

— Wybitny niegdyś głos „obrońcy tronu“, kniazia Meszczerskiego, jest coraz słabszy. Jego „Grażdanin“ nie zwraca już uwagi — i on sam zresztą nie może się połapać w nowych stosunkach. Czasem więc liberalizuje, czasem znów przypomina sobie, że w „sile władzy“ zbawienie Rosyi. Ryczący niegdyś lew pisze dziś żale jeremiaszowe. Ale co go najwięcej smuci, to niezgoda wśród prawicy. „Wciąż powstają nowe grupki konserwatystów, nazywające się nowemi stronnictwami. Ale te partye gorzej nienawidzą siebie, niż wspólnego wroga Rosyi i cara — rewolucyonistów. Pod rozmaitemi nazwami bractw, związków, partyj — wszystkie one niby to gotowe do walki za cerkiew, cara, za naród rosyjski — a jednak nie idą razem, a idą tylko do walki między sobą, cerkwi Rosyi, carowi dając tylko słowa, mówki, artykuliki, śpiewanie hymnu, okrzyki anathemy, wiernopoddańcze adresy. Tak postępując, wpływają tylko na powodzenie i rewolucyonistów i kadetów i powiększają niebezpieczeństwo upadku Rosyi“. Łączcie się! ratujcie Rosyę! — woła b. przyjaciel Murawiewa-wieszatiela, a odezwy te pisze — z zagranicy.

— Kapitan Syrtlanow, obrońca z urzędu Konoplannikównej, otrzymał nominacyę na pomocnika prokuratora sądu wojennego w Kijowie, ale podziękował za tę posadę i wniósł prośbę do Izby adwokackiej o zapisanie go na listę adwokatów przysięgłych.

— Mowa Konoplannikównej przed sądem rozchodzi się w hektografowanych odpisach. Z tego powodu aresztowano kilku ze służby sądowej, podejrzywując ich o odpis tej mowy z aktów sądowych.

— Rzeczywisty radca stanu Ławrow, były wicegubernator w różnych guberniach, stanął przed sądem, oskarżony o wydanie proklamacyi: „Bić żydów!“

— „Wierne“ wojska w Kronsztadzie otrzymają nagrodę za trudy w ilości 74.000 rs.

— Najświętszy Synod zniósł naukę katechizmu prawosławnego w szkołach parafialnych, obowiązkową dotychczas i dla uczniów wyznań nieprawosławnych.

— „Żyźń Kryma“ przytacza dokument charakteryzujący szpiegów oddziału „ochronnego“. Jestto kartka potwierdzająca osobę i określająca pełnomocnictwa takiego dżentelmena. Oddział ochrony poleca wszystkim urzędom policyjnym, ażeby na żądanie właściciela kartki natychmiast były aresztowane wskazane przez niego osoby — gdyby jednak sam właściciel kartki kogo ograbił, należy jego natychmiast aresztować i donieść o tem naczalstwu. Takie indywidua mają w swych rękach wolność obywateli. Na podstawie ich wskazówek sebastopolski zarząd żandarmeryi ułożył listę proskrypcyjną, obejmującą 150 nazwisk. Wielu z proskrybowanych otrzymało już rozkaz opuszczenia miasta i powiatu, bez podania jakichkolwiek motywów.

— Rennenkampf opuścił przed 10 dniami Petersburg w celu powrotu na daleki Wschód, ale zatrzymał się w Moskwie w nadziei otrzymania innego przeznaczenia, był bowiem zamiar wysłania go do Warszawy. Nie otrzymując jednak żadnej wiadomości, wyjechał we środę z Moskwy koleją Kurską ku Syberyi.

— „Nowoje Wremia“ na dwu szpaltach opisuje pogrzeb Trepowa. „Strana“ natomiast daje tylko taką notatkę: „19 września w peterhofskim soborze św. apostołów Piotra i Pawła pochowano zwłoki komendanta pałacowego D. F. Trepowa. Podczas pogrzebu dokonano w pobliżu soboru kilku aresztowań“.

Uwięzienie bandytów.

Wczoraj udało się rzeczywiście policyi w Oświęcimie — jak już wczoraj donieśliśmy — uwięzić obydwu bandytów, którzy w piątek w Białej wystrzałami z rewolwerów pozbawili życia policyanta Dietricha i włościanina Hojdysa. Korespondent nasz z Oświęcima podaje zupełnie dokładne szczegóły, dotyczące osób uwięzionych zbrodniarzy. Pokazuje się, że obaj pochodzą z Galicyi, a nie z Królestwa, jak powszechnie przypuszczano, przyczem wysnuwano daleko sięgające wnioski o przerzucaniu się bandytyzmu z Królestwa na terytoryum galicyjskie. Ujęci zbrodniarze są to notoryczni, sądom karnym dobrze już znani, włamywacze i złodzieje. Bardzo być może, że w kunszcie swoim zaczęli się obecnie wzorować na bandytyzmie, grasującym w Królestwie, i zaopatrzywszy się w rewolwery, ze zbrodniczą rezygnacyą strzelali do ścigających ich osób. Na wszelki sposób ujęcie obu zbrodniarzy przyczyni się znacznie do uspokojenia zdenerwowanej ostatniemi wypadkami kradzieży w Krakowie i morderstwa w Białej opinii publicznej.

O aresztowaniu morderców Dietricha i Hojdysa otrzymujemy od naszego korespondenta następujące informacye.

Oświęcim, 24 września.

(Koresp. „N. Reformy“)

Wskutek listów gończych po dokonanem w zeszłym tygodniu morderstwie w Białej, wdrożone zostały przez tutejszą policyę poszukiwania tem gorliwsze, że w nocy z soboty na niedzielę (wypadek zamordowania Dietricha zaszedł w Białej w piątek) miasto nasze było również widownią śmiałej kradzieży z włamaniem, dokonanej tutaj w Rynku w drogueryi Romana Mayzla, tuż obok policyi. Mianowicie nieznani sprawcy włamali się owej nocy do wspomnianego lokalu, a zabrawszy nieco gotówki, torbę myśliwską i wartościową strzelbę, znikli bez śladu. Następnego dnia doszło do wiadomości policyi, że skradzioną strzelbę usiłowano sprzedać w sąsiedniej wsi Grojcu. Wtedy inspektor policyi wysłał na poszukiwania jednego z najsprytniejszych policyantów, Franciszka Zygmunta, który w towarzystwie żandarma wyśledził i uwięził w poniedziałek, w stodole we wsi Zaborze obok Oświęcima, obu rzezimieszków, którzy zaraz potem przyznali się do morderstwa, dokonanego na policyancie Dietrichu w Białej.

Grasowali oni zresztą już od dłuższego czasu w okolicy i strzelali z rewolwerów do żandarmów w Trzebini i w Zatorze. Nazywają się: Jędrzej Kurek i Józef Dziedzic vel Wywiał. Kurek ma lat 23 i jest rodem z Osieka obok Oświęcima. Dziedzic vel Wywiał wieku lat 25, jest rodem ze Zakrzówka pod Krakowem. W chwili aresztowania usiłował Kurek strzelić z rewolweru do policyanta Zygmunta, ten jednakże zręcznym ruchem ubezwładnił zamiar zbrodniarza i przy pomocy żandarma nałożył mu na ręce kajdanki. Kurek ma ranę na głowie od ciosu, zadanego mu szablą przez policyanta Dietricha w Białej i już był tutaj raz uwięziony za kradzież zegarka i odstawiony do sądu karnego, skąd uciekł i znikł potem bez śladu.

Przy zbrodniarzach znaleziono trochę pruskich pieniędzy i pieczątkę gminną „Urząd gminny Podolsze“ (pod Wadowicami). Kurek i Dziedzic zeznali, że po dokonaniu morderstwa w Białej schronili się do lasów pod Kętami, następnie przybyli do Oświęcima, gdzie, jak już nadmieniłem, dokonali w sobotę w drogueryi Romana Mayzla kradzieży z włamaniem się, która tak niefortunnie dla nich się skończyła.

Po odfotografowaniu obu zbrodniarzy wydano ich sądowi karnemu. Prawdopodobnie mają oni na sumieniu cały szereg analogicznych zbrodni, co wszakże wykryje dopiero śledztwo sądowe.

— Robiliśmy kiepskie interesy — kończył Kurek swoje zeznania z bezczelnością zawodowego zbrodniarza. — W kasach wszędzie pustki, dla kilku marnych guldenów nie warta nawet było tak ciężko pracować!

Kronika.

Kraków, 25 września.

Ceny mięsa a komisya drożyźniana. Pod przewodnictwem prezydenta dra Leo odbyło się wczoraj wieczór posiedzenie komisyi drożyźnianej. O drożyźnie mięsa referował radca magistratu dr Zawadzki, który przedstawił, że na 58 rzeźników krakowskich, tylko piętnastu, którzy sprzedają mięso z najlepszego gatunku wołów, ceny mięsa od 15 b. m. podnieśli. Magistrat przeprowadził z tymi 15 rzeźnikami rokowania i skłonił ich do pewnego zniżenia cen, co ma nastąpić 26 b. m. Magistrat postanowił następnie przeprowadzić ułatwienia w oględzinach i sprzedaży mięsa, wprowadzanego do Krakowa; wyznaczyć obok placu Jabłonowskich i Wielopola także miejsce sprzedaży na Rynku kleparskim; dopilnować, aby od 7 do 9 rano rzeźnicy straganowi nie sprzedawali mięsa w większych ilościach, jak po 5 klg., a to w tym celu, aby inni rzeźnicy i restauratorzy tego mięsa nie wykupywali.

Komisya uchwaliła wezwać magistrat: a) aby celem informacyi publiczności o źródłach tańszego mięsa i zaostrzenia konkurencyi między rzeźnikami ogłaszał w miarę potrzeby, którzy rzeźnicy, w których sklepach i jatkach i po jakiej cenie mięso wołowe sprzedają; b) aby ponowił petycyę, wniesioną w roku zeszłym do ministerstwa spraw wewnętrznych, o dopuszczenie na rzeź do Krakowa bydła z Królestwa Polskiego, względnie o urządzenie rzeźni granicznej; c) aby wniósł petycyę do rządu o pozwolenie na dowóz mięsa zamorskiego do większych miast austryackich na czas drożyzny mięsa; d) zastanowił się nad środkami, zmierzającemi do rozwoju hodowli królików.

W końcu uznała komisya w zasadzie potrzebę otwarcia miejskiego biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa i poleciła magistratowi, aby przeprowadził w tej sprawie studya i wnioski jaknajspieszniej przedłożył.

W sprawie drożyzny w Krakowie odbyło się w niedzielę w Tow. „Elenterya“ zebranie członków i gości. Referent p. Tadeusz Tabaczyński omówił nienaturalny wzrost cen mieszkań i mięsa w ostatnich czasach. Jako przyczynę podwyższenia czynszów wskazał napływ emigracyi z Królestwa w większej części ludzi zamożnych, podwyższenie podatku domowo-czynszowego, rewersy demolacyjne, niepozwalające się rozszerzać miastu, dalej zaniedbaną przez Radę miasta sprawę budowy domów robotniczych itd. Drożyźnie mięsa winien jest w pierwszym rzędzie rząd, a następnie lokalne stosunki miejskie. Niesłychane wprost targi rzeźników z magistratem, który ma prawo kontroli i regulacyi cen, dają wiele do myślenia. Równoczesne prawie zamknięcie akcyzy miejskiej dla tańszego mięsa z okolicy i to właśnie w chwili, gdy dbająca o dobro obywateli gmina powinna otworzyć wszystkie rogatki, aby złamać przez konkurencyę opór rzeźników, daje pozór wypłaty jakichś weksli honorowych z czasów wyborów. Cała bowiem akcya obronna przeciw wyzyskowi jest w ręku Rady miejskiej, która może w przeciągu 48 godzin złamać opór rzeźników przez otwarcie akcyzy i przez otwarcie jatek miejskich, a wreszcie, gdyby to nie wystarczało, przez ścisłą i ostrą kontrolę sanitarną, która przy dzisiejszym stanie rzeczy doprowadziłaby do zamknięcia połowy jatek. Cena towaru pozostała ta sama i rzeźnicy nie mają żadnej przyczyny do podwyżki. Oni jednak nie mają pojęcia o organizacyi i całą część handlową oddali w ręce pośredników, którzy zarabiają wielkie pieniądze, a których zysk spada ciężarem na konsumenta w postaci podwyższonej ceny mięsa. Ten stan doprowadza np. do takich dziwolągów, że wół galicyjski droższy jest w Krakowie, niż w Berlinie. Środkiem zaradczym przeciw tej niesłychanej drożyźnie będzie energiczna akcya w celu pobudzenia Rady miejskiej do obrony obywateli przed wyzyskiem i w celu zakładania związków współdzielczych i wytwórczych.

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Hesslowa, Ostrowski, Lubański, Kurzmann, Turowski, Stączek, Ligęza i inni. Ostatecznie postanowiono na wniosek p. Michalki polecić zarządowi towarzystwa przyłączyć się do akcyi, celem zwołania wielkiego zgromadzenia konsumentów i ostrego bojkotu przemysłu rzeźniczego na czas podwyżki ceny.

Zjazd prawników polskich. W ciągu ostatnich kilku dni złożyło we filii Banku krajowego wkładkę na rzecz zjazdu 57 osób; w liście tej przeważa Galicya, ziemie pod zaborem rosyjskim zgłosiły tym razem 7 członków (między innymi: Roman Dmowski, J. A. Surzycki, dyr. „Saturna“ w Łodzi, Wł. Żukowski, dyr. Towarzystwa ubezpieczeń „Rossya“ w Petersburgu, M. Ginsberg, dyr. Towarzystwa akcyjnego „Zawiercie“ w Zawierciu, adw. Mikuliński z Zawiercia). Również Wielkopolska liczniej niż w poprzedniej liście jest reprezentowaną (poseł Mielżyński, mec. Woliński z Poznania, mec. Bartecki z Nowego Tomyśla, mec. Zborowski z Berlina, redaktor „Dziennika Berlińskiego“ Rose, dr Juliusz Trciński z Ostrowa i t. d.). Między uczestnikami wymienić należy: dra Bilińskiego, prez. Hausnera, pp. Stebelskiego, Łukaszewskiego, Seidla, Mendelsburga, licznych radców sądu wyższego, dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń Paszkowskiego, dyrektora policyi Flatana, dyrektora poczty Bilińskiego, szereg najwybitniejszych adwokatów galicyjskich i notaryuszów, publicystów: dra Zofię Daszyńską-Golińską, dra Caro, dra Balickiego, posłów Reya, Bujnowskiego i Małachowskiego.

Komitet, ze względu na spodziewany bardzo liczny zjazd osób z poza Krakowa, zwraca się do pp. właścicieli hoteli, pensyonatów, pokoi umeblowanych i t. p. z prośbą o nadsyłanie do biura komitetu (Biskupia 9) zgłoszeń, ile ubikacyj (łóżek) stawiają do dyspozycyi i po jakiej cenie. Komitet występuje tu w roli pośrednika, nie biorąc z natury rzeczy żadnej finansowej gwarancyi. Ponieważ podaż ta może okazać się nie wystarczającą, apeluje komitet nadto do znanej gościnności mieszkańców Krakowa i prosi o zgłaszanie także mieszkań prywatnych dla osób, które, nie znalazłszy pomieszczenia, mogłyby pozostać bez dachu nad głową. Osoby te zgłaszać się będą do właścicieli mieszkań z odpowiednią legitymacyą, wykluczającą jakiekolwiek nadużycie.

W sprawie restauracyi w starym teatrze. P. Warchałowski prosi nas o stwierdzenie, że artyści, którzy wykonali dekoracye i całe urządzenie, pracowali zupełnie samodzielnie i każdy w swojem imieniu, wskutek czego cała odpowiedzialność za artystyczny wynik pracy i cała jego zasługa należą do nich, on zaś objął administracyjną stronę całego przedsiębiorstwa i wspólnie z artystami dozorował wykonania robót przez rękodzielników.

Deszcz ze śniegiem padał dzisiaj w Krakowie przez chwilę popołudniu o godz. 3. Zimno dokuczliwe panuje już od dwóch dni, tak, że mamy wrażenie późnej jesieni.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru będzie komedya w 4 aktach Bernarda Shawa p. t.: „Ojciec marnotrawny“. Komedya ta pisaną jest w epoce wszechstronnego rozwoju talentu i doświadczenia teatralnego Shawa, i daje widzowi rodzaj arcyoryginalnej satyry, zaczerpniętej ze stosunków angielskich, ale dających się przenieść — jak zawsze to bywa w jego komedyach — na psychologię każdego społeczeństwa i każdej jednostki. Pierwotny tytuł sztuki brzmi: „Nie można nigdy wiedzieć“ (You never cantell).

Z teatru ludowego. We czwartek 27 b. m. odegraną zostanie po raz pierwszy sztuka ludowa Fr. Domnika p. t. „Na Grzegórzkach“, grana we Lwowie przeszło 40 razy z rzędu pod tyt. „Na Łyczakowie“. Treść sztuki przedstawia obraz stosunków podmiejskich. Postacie wiernie scharakteryzowane przez autora, malujące w twarzy swoją prostotę a zarazem poczucie swego honoru; parę pięknych śpiewów, osnutych na motywach ludowych kompozycyi znanego tychże przedstawiciela M. Świerzyńskiego, składa się na całość oryginalnego utworu jakim jest „Na Grzegórzkach“.

Czyniąc zadość licznym żądaniom publiczności dyrekcya teatru ludowego począwszy od 1 października b. r. rozpoczynać będzie przedstawienia punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem; również dyrekcya pertraktuje z jedną z firm tutejszych celem zaprowadzenia ogrzewania lokalu teatru ludowego.

Z sali sądowej. Rozpoczęta wczoraj przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Lazarowi Hochbaumowi, recte Singerowi, szewcowi z Chrzanowa, Rubinowi Bergerowi, kupcowi z Chrzanowa, oraz Fajgli Bergerowej, handlarce owoców w Chrzanowie, toczy się w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu. Trybunał przystąpił do przesłuchania świadków, po większej części kupców bytomskich, poszkodowanych przez obwinionych. Zeznania świadków są przeważnie niekorzystne dla oskarżonych. Poszkodowani udowadniają winę obwinionych, którzy mimo swej niewypłacalności zaciągali większe zobowiązania, zamawiając na kredyt u nich towary. Świadkowie zeznają przeważnie po niemiecku, mimo, że rozumieją po polsku. Z powodu wielkiej ilości świadków rozprawa przeciągnie się do wieczora.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj około godz. 1 popołudniu zdarzył się w Podgórzu nieszczęśliwy wypadek. Zajęty zdejmowaniem wielkiego szyldu nad sklepem Jeruchima Koragolda przy ul. Lwowskiej pod l. 14 stróż tej kamienicy, Franciszek Rzechaczek, stracił przy tej pracy równowagę i spadł z wysokości pierwszego piętra z drabiny na bruk, doznając ciężkich obrażeń wewnętrznych, a nadto złamania kilku żeber. Rzechaczkowi udzielił pierwszej pomocy tutejszy lekarz dr Pisek, poczem zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło silnie kontuzyonowanego do szpitala im. św. Łazarza w Krakowie.

Wczoraj aresztowała policya niejakiego Stanisława Budka, zamieszkałego przy ul. Wiślnej pod l. 9 w Podgórzu. Budek, wioząc cegłę, zabrał na wóz robotnika cegłarskiego u Estery Haberowej w Podgórzu Michała Gołąba, dobrze podpitego. Gołąb wypadł podczas jazdy z wozu pod koła, które przeszły po nim, zadając mu kilka dość poważnych ran. Budek, zobaczywszy to, podciął konie, chcących go zaś zatrzymać przechodzących Ludwika Seibora i Aleksandra Halperna pobił dotkliwie batem. Rannego odwieziono do domu, niefortunnym zaś woźnicą zaopiekowała się policya.

W sprawie kradzieży książek na szkodę uczniów gimnazyalnych, popełnionych przez 15 letniego Józefa Błazonia, wychodzą na jaw coraz to nowe szczegóły, świadczące o tem, że Błazoń już od dłuższego czasu zajmował się wyłudzaniem książek szkolnych od niedoświadczonych chłopców, operował zaś nietylko w Podgórzu, ale także w Krakowie, na co wskazują ciągłe zgłaszania się w podgórskiej ekspozyturze policyi poszkodowanych. Błazonia odesłano do aresztów podgórskiego sądu powiatowego, przed którym będzie on odpowiadał za swe manipulacye.

Wypadł z roli. Czytamy w czerniowieckiej „Gazecie Polskiej“: Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, iż był świadkiem charakterystycznego a zarazem zabawnego epizodu na rancie, danym w ubiegłą niedzielę na cześć ministra Derschatty przez Radę miasta Czerniowiec. Rzecz się tak miała: Ministrowi między innymi, przedstawiony został sekretarz prezydyalny magistratu p. Kaul. Dr Derschatta, który, jako długoletni członek Rady miejskiej i wiceburmistrz miasta Gracu interesuje się widocznie sprawami autonomii miejskiej, wypytywał się p. Kaula o stan personalny i stosunki służbowe urzędników magistratu czerniowieckiego, a gdy ten żalił się na przeciążenie urzędników z powodu wykonywania spraw poruczonego zakresu działania, wymknęła się z ust ministra następująca charakterystyczna uwaga: „Tak to państwo sobie postępuje, spycha ze siebie wszystko na barki gmin.“

Z kraju.

Tarnów, 23 września. Stowarzyszenie szewców tarnowskich postanowiło pójść śladami swych kolegów krakowskich. Odbyło więc dnia 15 bm. posiedzenie, na którem uchwaliło podnieść ceny obuwia. Z rozlepionych dopiero dzisiaj plakatów dowiedzieli się zdumieni mieszkańcy Tarnowa, że cena nowego obuwia jakoteż reparacyj z dniem dzisiejszym będzie wynosiła 30 prc., a więc o 5 prc. więcej jak w Krakowie. Do wielkomiejskiej wprost drożyzny mieszkań, mięsa, wiktuałów i węgli przybywa niebywała wprost drożyzna obuwia. Czyż społeczeństwo, wyzyskiwane na każdym niemal kroku, nie znajdzie środków obrony?

Walka wyborcza o kahał, z powodu zbliżających się wyborów, rozpoczęła się na dobre. Postępowa partya rozlepiła plakaty, w których skrytykowawszy obecne rządy kahalne, zaleciła swoich kandydatów. Opozycya zarzuca dotychczasowej klice kahalnej, iż ta, pomimo znacznych dochodów rocznych, bo wynoszących 100.000 koron, zaprzepaściła ekonomicznie interesa gminy. Długi gminy wynoszą 100.000 koron, a łazienki, wybudowane niedawno kosztem 200.000 koron, są prawie nie do użycia. Że dotychczasowa klika kahalna będzie się bronić rozpaczliwie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dowodem tego, choćby lista wyborcza, która w chwili wyłożenia liczyła 120 wyborców, z końcem zaś ubiegłego tygodnia 450; nikt jednak z opozycyi dowiedzieć się nie może, jacy wyborcy w ostatniej chwili na listę wpisani zostali, bo prezes kahału pokazać jej podobno nie chce. Opozycya żywi obawę, że klika kahalna, chcąc ratować mandaty, uzupełni prawdopodobnie listę w ostatniej chwili. — Wybory do kahału odbędą się 24 bm.

Dnia 22 bm. pp. Nynkowscy, członkowie stowarzyszenia „Samopomoc“ dali w sali Sokoła przedstawienie na dochód ofiar rewolucyi w Królestwie Polskiem i caracie. Na przedstawienie złożyły się monologi i deklamacye. W Towarzystwie „Elenterya“ odbył się odczyt p. Jana Kozłowskiego p. t. „Sen i marzenia senne“. Po odczycie amatorzy na małej scence towarzystwa odegrali komedyjkę Madejskiego p. t. „Sto tysięcy“.

Ażeby wytępić osławione „chajdery“ dr Herman Bau, nauczyciel religii mojżeszowej w średnich zakładach w Tarnowie, zwołał wiec rodziców, który miał powziąć uchwałę co do założenia szkoły hebrajskiej w naszem mieście. Wiec ten odbył się przed kilku dniami. Dr Bau przedstawił korzyści z założenia szkoły hebrajskiej, w której młody żydek w dwóch godzinach zrobi to, czego nie zrobi w chajdersze przez dzień cały. Ostatecznie zebrani w liczbie stu kilkudziesięciu zgodzili się na otwarcie szkoły. Ponieważ do szkoły zgłosiło się już uczniów około 50, przeto szkoła zostanie otwartą w najbliższych dniach. Otwarcie szkoły hebrajskiej w naszem mieście dowodzi wzmożenia się syonizmu.

Nowy Sącz, 23 września. W niedzielę 23 b. m. odbyło się w sali Czytelni mieszczańskiej zgromadzenie rodzicielskie, zwołane celem omówienia spraw szkolnych a mianowicie przepełnienia w tutejszem gimnazyum. Zgromadzeniu przewodniczył obywatel p. Kumor. W dyskusyi zabierali głos: dr Dudziński, dr Flis, inspektor szkolny Leon Barbacki, dr Płochocki, robotnik kolejowy Bielat, ks. Nowicki, profesor Weimer i t. d. Zgromadzenie uchwaliło wezwanie, ażeby od drugiego półrocza utworzono filię gimnazyum. Oprócz tego poruszono kwestyę szkół ludowych, książek dla biednych uczniów i t. d.

Nowozałożone towarzystwo nauczycieli ludowych urządziło w sobotę ubiegłą odczyt o najnowszym kierunku w rysunkach. Odczyt wygłosił p. Stanisław Broszkiewicz, nauczyciel wydziałowy, prezes towarzystwa. Bardzo liczny udział nauczycielstwa świadczy najlepiej o tem, że założenie stowarzyszenia było potrzebnem i że nauczycielstwo pragnie się kształcić.

Przed dwoma laty zaprojektował burmistrz p. Wł. Barbacki, ażeby wybudować ogólny dom dla ubogich, gdzieby znaleźli pomieszczenie nietylko swoi, ale także przechodni. Ponieważ jednak rozpoczynano budowę nowej szkoły i przez nawał roboty mogliby się robotnicy drożyć, zaniechano tego projektu. Dziś atoli szkoła wykończona, przypominamy więc p. burmistrzowi, że możnaby teraz przez zimę wygotować plany na budowę ogólnego domu dla biednych i z wiosną rozpocząć budowę.

Po powodzi na Wólkach pojawił się tyfus brzuszny.

O reformę wyborczą. W Rzochowie (Mielec) odbyło się przed kilku dniami zgromadzenie przy udziale 400 włościan z 8 gmin okolicznych, zwołane przez posła Krempę. — Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę w sprawie 4-przymiotnikowego prawa głosowania. Uchwalono wnieść energiczne przedstawienie do Rady państwa przeciw pluralności prawa wyborczego i przeciw wnioskowi posła Starzyńskiego o zwiększenie miejsc wyboru do minimum 1500 dusz.

O eksplozyi gazu w Stanisławowie (telegram zamieściliśmy wczoraj) nadchodzą bliższe szczegóły: Jak się zdaje, gaz musiał już od dłuższego czasu uchodzić z rury rozprowadzającej go po całym budynku Sokoła i gromadzić się pod sklepieniem piwnicznem. Wskutek braku przewiewu, zebrała się go tak znaczna ilość, że za zbliżeniem się światła nastąpiła tak straszna w skutkach eksplozya. Szczęściem wielkiem nazwać należy fakt, iż obeszło się bez ofiar w ludziach a skończyło się tylko poparzeniem stosunkowo niegroźnem jednego człowieka. Dwaj woźni Sokoła, nie przeczuwając nic złego, poszli z światłem do piwnicy, szukając tam czegoś. Szczęście dla nich chciało, że znajdowali się na pierwszych dopiero stopniach schodów piwnicznych, bo inaczej wybuch gazów rozerwałby ich w sztuki i znaleźliby mogiłę pod gruzami zapadającego się sklepienia. Młodszy z nich, który szedł pierwszy ze świecą, doznał silnego oparzenia na twarzy i obu rękach; drugi, który za nim postępował, o dwa lub trzy kroki, osmaloną ma tylko twarz i włosy. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił poparzonemu chłopakowi dr Opolski, poczem odstawiono go do szpitala powszechnego.

Eksplozya spowodowała spustoszenia ogromne. Sklepienie piwnicy wraz z podłogą i wszystkiem, co się tutaj znajdowało, runęło do środka; w sieniach wydarte tafle z kamiennej posadzki, w szatni drzwi wydarte z oprawy, podłoga podniesiona wysoko przedstawia linię wygiętą, falistą.

Ospa. Z Brodów donosi nasz korespondent, że skonstatowano tam 2 wypadki ospy.

Śniegi na Czarnohorze widać już z Kołomyi. Pokryte są niemi wszystkie szczyty Czarnohory i wskutek tego daje się w ostatnich dniach silnie odczuć chłód także na równinach.

Uroczystość sokola w Stryju. Ze Stryja donoszą: Tutejsze gniazdo sokole wybudowało duży, bardzo piękny gmach z salą gimnastyczną. Dnia 7 października odbędzie się uroczyste poświęcenie tego gmachu, połączone z wycieczką sokolą całego V (lwowskiego) okręgu. Sokół-Macierz lwowska urządza na ten dzień osobny pociąg ze Lwowa do Stryja.

Ze świata.

Z Warszawy.

Niedziela minęła w Warszawie względnie spokojnie, bo tylko w kilku miejscach padały strzały na ulicach, kilka tylko ofiar zamordowali żołnierze, a i wypadki bandytyzmu mniej liczne, niż zwykle.

— Ulicą Okopową w niedzielę po południu szedł izraelita, lat około 30, niejaki Brauser. Nagle z ulicy Niskiej wyszedł patrol, na którego widok — jak twierdzą żołnierze — Brauser przerzucił rewolwer przez parkan i zaczął uciekać. Jeden z żołnierzy dał do niego strzał z karabinu i zabił go na miejscu. Według drugiej wersyi rewolwer przez parkan przerzucił ktoś inny, a Brauser padł ofiarą jedynie fałszywego podejrzenia.

— Na ulicy Szarej w niedzielę przed południem żołnierze chcieli zrewidować podejrzanego przechodnia, który wyrwał się im i zaczął uciekać. Strzelono za nim, lecz kule nie trafiły ani jego, ani żadnego z licznych przechodniów, wywołały jedynie wśród nich popłoch.

— W pewnej restauracyi przy ulicy Wielkiej żołnierze, znalazłszy u pijanego ślusarza Saporowskiego rewolwer, silnie go pobili, poczem odstawili go do cyrkułu.

— W sobotę o godz. 12 w nocy policya poddała ścisłej rewizyi domy przy ulicy Krochmalnej. W niektórych mieszkaniach aresztowano 7 osób według spisu, jaki miał przy sobie feldwebel, dalej kilka osób niezameldowanych.

— Podczas świąt żydowskich nie zarządzono rewizyj w synagogach, których się żydzi spodziewali. Wyjątek stanowiła jedynie synagoga przy ulicy Wolskiej, gdzie rewizya trwała kilka godzin, lecz niczego nie wykryła. Żydzi podczas świąt modlili się przeważnie w domach prywatnych.

— Ofiarą bandytyzmu padł właściciel składu węgla p. Słomka przy ulicy Chłodnej. Do jego mieszkania weszło o godz. 4 po południu trzech młodych ludzi, którzy, grożąc rewolwerami, zabrali p. Słomce, leżącemu w łóżku, 120 rubli i z łupem tym zbiegli.

— Przy ul. Żytniej znaleziono zwłoki robotnika Leszczyńskiego, przeszyte kilku kulami i przebite uderzeniami noża. Przyczyna morderstwa tego nie jest znana.

— W fabryce „Labor“ z powodu dokonanych tam aresztowań robotnicy zastrejkowali.

— Nie brakowało także konfiskaty pism. W administracyi „Dzwonu polskiego“ aresztowano wszystkich roznosicieli gazet, a w kantorze Torżewskiego zabrano kilka tysięcy rozmaitych gazet.

— Deficyt teatrów warszawskich wzrasta z dnia na dzień. Obecnie, jak stwierdzają pisma warszawskie, dyrekcya teatru winna jest artystom tytułem zaległej gaży 80.000 rubli.

Sądy wojenne w Kielcach. W piątek, dnia 21 b. m., o godzinie pół do 5 po południu, wykonano w Kielcach pierwszy wyrok sądu polowego, skazujący na śmierć przez rozstrzelanie dwóch podsądnych, którym udowodniono zbrodnię bandytyzmu. Byli to: Stefan Głowacki i Józef Cabaj obydwaj z Korczyna w powiecie pinczowskim. Przewieziono ich za Karczówkę, na plac ćwiczeń strzelniczych. Przed podwodą skazanych jechała fura z dwoma czarnemi trumnami. Skazanych wieziono w towarzystwie ks. Racski, który im udzielił ostatniej pociechy. — Na miejscu ustawiono ich przy dwóch słupach i zawiązano im oczy... Na głos komendy rozległa się salwa 40 żołnierzy.

Wczoraj, w poniedziałek, rozstrzelano w Kielcach dalszych pięciu przestępców, skazanych na śmierć za zabójstwo gospodarza Wójcika i za grabież. Oto ich nazwiska: Stanisław Waligóra, Wojciech Borzycki, Piotr Kubecki, Jan Misztal i Jan Moskal. Egzekucyę wykonano na placu pod cmentarzem żydowskim za Kadzielnią. Rozstrzelani bandyci byli postrachem Kielc i okolicy.

Napad na Wójcika wykonali oni dopiero przed kilku dniami, w nocy z 19 na 20 b. m.

Z Łodzi donoszą o następujących wypadkach:

W niedzielę trzej nieznani ludzie zabili z rewolwerów na szosie pabijanickiej strażnika ziemskiego, Jefima Zajcewa, zabrali mu rewolwer Browninga i znikli bez śladu.

Prawie jednocześnie dokonano napadu na wójta gminy Chojny, Józefa Wehra, gdy szedł ulicą Wolczańską. Wehr otrzymał 3 pchnięcia nożem w piecy i boki.

Tegoż dnia żołnierz posterunkowy przed fabryką Franciszka Ramischa przy ulicy Senatorskiej wystrzałem z karabinu zabił mężczyznę lat około 40, który na jego wołanie nie chciał przystanąć.

Ułaskawienie. Fryderyka Zellerówna, która zamordowała służącą Mayerównę, skazana przez sąd w Leoben na śmierć, została ułaskawioną, a najwyższy trybunał wymierzył jej karę 20-letniego ciężkiego więzienia.

Humor warszawski.

— Wyjeżdżasz podobno za granicę?

— Naturalnie. Znasz przecie przysłowie: Lepiej leżeć, niźli siedzieć; lepiej siedzieć, niźli wisieć...

— Więc?

— „Siedziałem“ już trzy miesiące, leżałem po pobiciu trzy tygodnie — nie chciałbym doczekać się tego najgorszego.

— No, przecież nie wisiałbyś nawet trzech godzin...

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Zrzędność i przekora“ i „Ożenić się nie mogę“.

We czwartek: „Wesele“.

W sobotę: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 akt. Bernarda Shaw.

W niedzielę: „300 dni“.

Z kalendarza. We środę 26 września: Cypryana p. i Justyny; we czwartek 27 września: Przen. św. Stanisława, Kosmy i Damiana; w piątek 28 września: Wacława m. i Eustachii.

Wschód słońca 26 września o godzinie 5 minut 54, zachód o godz. 5 m. 30; długość dnia godzin 11 m. 36.

Włamania i rabunki w Krakowie.

W przeciągu 12 godzin od spełnienia ostatniego włamania do handlu p. Marcelego Dutkiewicza, powiodło się policyi krakowskiej ująć dwóch rabusiów, tak groźnie grasujących w Krakowie. Mianowicie wczoraj o zmierzchu inspektor policyi p. Mohr wstąpił do szynku Weinslinga przy ulicy Lubicz, gdzie ujrzał przy jednym ze stolików zapijających piwo, w eleganckich nowych garniturach, dwóch jakichś młodych mężczyzn. Ponieważ zachowanie ich niespokojne wzbudziło pewne podejrzenie w p. Mohrze, zwrócił się do nich z żądaniem wylegitymowania się, co są za jedni i co tu porabiają, oraz czem się trudnią i gdzie mieszkają? — My jesteśmy zbiegi polityczni — odparł jeden z obcych — a pan co za jeden i co to pana obchodzi?

— A ja jestem inspektorem policyi — odparł p. Mohr — i wzywam panów do udania się ze mną dla bliższych wyjaśnień, do policyjnego biura kolejowego.

Nieznajomi udali się zatem z p. Mohrem do pokoju inspekcyjnego na dworcu kolejowym, gdzie zaraz poddano obu ścisłej osobistej rewizyi. Rewizya ta wydała nadspodziewany rezultat, gdyż w tylnej kieszeni surduta jednego z mężczyzn znaleziono ciężkie nożyce stalowe, służące do cięcia żelaznych blach, w formie kleszczy, takich, jakie w miniaturze używane są do otwierania puszek z sardynkami, oraz pewną kwotę pieniędzy. Przy jeszcze ściślejszej rewizyi, dokonanej już w areszcie policyjnym, znaleziono przy nieznajomych 700 koron gotówki, 100 rubli, stemple i marki, oraz trochę biżuteryi.

Wtedy nie miano już wątpliwości, że ma się do czynienia z włamywaczami, do czego się ostatecznie obaj aresztowani przyznali. Podług ich zeznań, jeden z nich nazywa się Henryk Smólski, liczy 24 lat i jest tokarzem przy fabryce wyrobów żelaznych, rodem z Wysokiego, gub. kielecka, Królestwo Polskie; drugi Józef Szmiński, 22-letni kucharz z Warszawy, w ostatnich miesiącach zatrudniony w Krakowie jako tapicer. Mieszkali obaj u niejakiego Makowskiego na Półwsiu Zwierzynieckiem, gdzie podczas przeprowadzonej rewizyi znaleziono wiele towarów, pochodzących z kradzieży w sklepie p. Dutkiewicza i Spiry, oraz narzędzia, owe dłuta i świdry, jakiemi posługiwała się ta „szatańska para" przy swych kradzieżach.

Uwięzieni bandyci od kradzieży w handlu p. Dutkiewicza przyznają się, przyczem Szmiński całą winę, jako na swego złego ducha, zwala na Smólskiego, który istotnie okazał się niebezpiecznym złoczyńcą.

Gdy nadkomisarz policyi dr Broszkiewicz zapytał przy przesłuchaniu, dlaczego z Warszawy przybyli do Krakowa, gdzie społeczeństwo jest ubogie, Smólski odrzekł hardo:

— To mi wszystko jedno, gdy „panowie" kradną biednych ludzi, biedni ludzie muszą okradać panów.

Dalszego dnia o godz. 7, w jednej z sal urzędu policyjnego „pod telegrafem" na I. piętrze, zgromadzono, celem poddania ich kontroli lekarskiej, kilkunastu aresztantów, między nimi Smólskiego i Szmińskiego. Tam, wobec lekarza policyjnego, dra Szwarca, kilku agentów i policyantów, dra grodzkiego, Smólski w jednej chwili skoczył na okno, otwarł je i przez kratę, przez którą się żelazko z trudem przedostało, z kocią zwinnością prześlizgnął się na zewnątrz, a wyskoczywszy z I. piętra na ulicę, zniknął, zanim policyanci wybiegli z bramy.

Lecz w dwie godziny później, o godzinie 9 rano, inspektorowie policyjni pp. Hradecki i J. Karcz schwytali Smólskiego na ulicy Rybaki. Smólski, który zbiegł bez kapelusza, bez surduta i bez pieniędzy, miał już przy sobie 5 kor., za które kupował nowe szelki nie wiadomo skąd, przy schwytaniu stawił też gwałtowny opór i pokaleczył funkcyonaryuszy policyi.

Dalsze śledztwo w tej sprawie, za dalszymi wspólnikami, których bezwarunkowo musiała ta dwójka posiadać, prowadzą: nadkomisarz dr Broszkiewicz i komisarz Rudolf Krupiński.

Charakterystyczny wypadek rabunku zaszedł też wczoraj na ulicy Krakowskiej. Przed domem p. Süssera, do wekslarki Chaji Tillesowej przystąpił jakiś młody, najwyżej 20-letni mężczyzna, i nagłym ruchem wyrwał jej z rąk złotą torebkę, w której było 1200 koron i zbiegł. Rabuś pobiegł do sieni domu p. Süssera, stamtąd przez ogród i mur dopadł bramy wychodzącej na ulicę Augustyańską i zniknął w zaułkach ulicy. Rabunek był prawdopodobnie obmyślony, gdyż brama od ulicy Augustyańskiej, zawsze dotąd zamknięta, była wczoraj wieczór otwarta. Między zrabowanemi pieniądzmi było 260 marek w złocie, 15 marek papierowych i 1600 rubli, reszta w monecie austryackiej.

Rabusia tego policya dotąd ująć nie zdołała, a opowiadania jednak poszkodowanej wekslarki, po rysopisie policya ma nadzieję schwytania go niezwłocznie.

Natomiast udało się inspekt. polic. p. Reehocowi schwytać złodzieja kolejowego, który od szeregu lat okradał magazyny i wagony kolejowe. Złodziejem tym jest 20-letni wyrobnik Władysław Jaworski, który z magazynów kolejowych kradł worki Leiba Jaszczalika, któremu wyrządził szkodę na kilkaset koron. Worki te sprzedawał Jaworski za bezcen handlarzom przy Rynku kleparskim, Janowi i Maryi Dąbrowskim. Przy śledztwie Dąbrowscy zeznali, że od Jaworskiego kupowali już od 4 lat pochodzące z kradzieży w magazynach kolejowych worki, które Jaworski popełniając u ... wyj... wspól...

Dział ekonomiczny.

✂ **Kontyngent cukru.** Z Wiednia telegrafują: Dzienniki donoszą, że wczoraj wieczorem zostały ukończone obrady co do nowego kontyngentu cukru. Kontyngent austryackich rafineryj cukru i zawartą ugodą na 2 lata, to znaczy do dnia 30 września 1908 r.

✂ **Najbliższe postoje wystawy ruchomej Ligi** pomocy przemysłowej odbędą się: w Peczeniżynie w dniach 27 i 28 b. m. (wiec przemysłowy dnia 28 b. m. o godzinie 9 rano); w Kossowie w dniach 29 i 30 b. m. (wiec przemysłowy d. 30 b. m. o godz. 5 po południu); w Kutach dnia 1 października (wiec o godz. 12 w południe); w Śniatyniu w dniach 2 i 3 października (wiec 3 października o godz. 5 po południu); w Horodence w dniach 4 i 5 października (wiec 4 października o g. 3 po południu); w Zaleszczykach w dniach 6 i 7 października (wiec 7 października o godzinie 1 w południe).

✂ **Zmiany w rozkładzie jazdy.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie wyda 1 października I. dodatek do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy, wskutek zmiany w ruchu pociągów w obrębie dyrekcyi stanisławowskiej i kierownictwa ruchu w Czerniowcach. Kto posiada wymienione rozkłady jazdy może te dodatki bezpłatnie otrzymać, a mianowicie: do kieszonkowego w każdej kasie osobowej za okazaniem kieszonkowego rozkładu jazdy, a do ściennego w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Budapeszt, 25 września. Pszenica na październik 14·26 do 14·28, pszenica na kwiecień 1906 14·96 do 14·98, żyto na październik 12·80 do 12·82, żyto na kwiecień 1906 12·94 do 12·96; owies na październik 13·44 do 13·46; owies na kwiecień 1906 13·62 do 13·64; kukurydza na sierpień —·— do —.—; kukurydza na wrzesień 12·20 do 12·22; kukurydza na maj 1906 10·10 do 10·12 rzepak na sierpień 28·80 do 24·—.

Oferty słabo, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Głosy publiczne.

Ślub. Dziś odbył się ślub **bar. Wandy Lesserównej** z Warszawy, córki barona Bronisława Lessera i Heleny z Teichmanów z **bar. Adolfem Rohnem de Rohnau**, rotmistrzem dragonów z Kobierzyna.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 września.

Z uniwersytetu lwowskiego. Wpisy na uniwersytet lwowski rozpoczęły się z dniem wczorajszym i potrwają do 8 października włącznie. Ogłoszono już spis wykładów na nowe półrocze, z którego się okazuje, że ministerstwo oświaty po macoszemu traktuje wydział lekarski, albowiem od roku niemal nie obsadza katedry hygieny, wskutek czego prof. Bądzyński musi wykładać „Chemię dla medyków" i „Hygienę ogólną". Z zapowiedzianych wykładów wymienić należy: prof. Twardowskiego „Logika" i „Filozofia Platona i Arystotelesa", prof. Wartenberga „Historya naszej filozofii do Kanta" i „Zagadnienia wolności woli", dra Witwickiego „Psychologia wzroku", prof. Mańkowskiego „Idea pedagogiczna z XVII wieku". Z zakresu historyi wykładać będzie: prof. Dembiński „Rewolucyę francuską", prof. Finkel „Wiek XIX" i „Państwa Jagiellońskie w wieku XVI", prof. Askenazy „Dzieje Królestwa Kongresowego", dr St. Zakrzewski „Dobę piastowską" i „Zasady dyplomatyki średniowiecznej", prof. Hadaczek „Historyę starożytnego malarstwa" i „Początki cywilizacyi i pierwotne dzieje wschodniej i środkowej Europy", prof. Antoniewicz „Sztukę włoskiego odrodzenia". Bogato przedstawia się tu historya literatury polskiej. Wykładają: prof. Kallenbach „Historyę literatury polskiej za Zygmunta III" i „Zarys poezyi polskiej XIX wieku", prof. Bruchnalski „Literaturę polską w epoce odrodzenia", dr Wojsiechowski „Uniwersytety w Polsce", dr Gubrynowicz „Literaturę polską w latach 1800—1822" i „Krytykę literacką w XIX wieku".

Uznanie dla p. Pawlikowskiego. W wykonaniu uchwały Rady m. Lwowa, prezydent Michalski wysłał do dyr. Pawlikowskiego pismo, które po powrocie z zagranicy p. Pawlikowskiego zostało mu onegdaj doręczone. Pismo to brzmi:

„J. W. Panie: Rada kr. st. m. Lwowa na posiedzeniu z 5/7 1906 r. na wniosek swojego seniora dra Bronisława Radziszewskiego, przedstawiony w imieniu miejskiej komisyi teatralnej, postanowiła nieodwołalne ustąpienie J. W. Pana ze stanowiska dyrektora teatru miejskiego zaznaczyć oddzielnym a trwałym aktem. Spełniając w niniejszem piśmie tę zgodną wolę reprezentacyi kr. st. m. Lwowa, wyrażamy JWPanu obok uczuć żalu, iż scena lwowska straci w Nim tak rychło znamienitego kierownika, nasze rzetelne uznanie i wdzięczność naszą. Nie zapomina bowiem Lwów i nie zapomni w przyszłości Twoich zasług dla sztuki dramatycznej i kultury swojskiej. Pamiętamy i pamiętać będziemy, jak pojmowałeś i ogarniałeś ten ważny tyle w społeczeństwie naszem czynnik, jakim jest narodowy teatr. Dramaturg pełen wiedzy, doświadczenia, zamiłowania i dla rzeczy tej poświęcenia, zreformowałeś scenę lwowską i postawiłeś ją na obowiązującej wielce dla następców Twoich wyżynie. Wraz z Tobą schodzi z teatru miejskiego niepospolity artysta, zawsze hojny mecenas i ofiarny obywatel. Sześcioletnia działalność Twoja dla Lwowa zapewnia Ci słusznie w życiu intellektualnem naszego miasta znamienną i iście zaszczytną kartę. Raz jeszcze przyjmij J. W. Panie serdeczną podziękę naszą wraz z najgorętszem życzeniem, iżbyś długo mógł jeszcze znojć się dla teatru polskiego, który nad wszystko ukochałeś! We Lwowie dnia 12 lipca 1906. Prezydent miasta Michalski".

Lokaut. Od kilku tygodni — jak już swego czasu donosiliśmy — trwa we Lwowie lokaut, skierowany przez żydowskich konfekcyonistów damskich przeciw robotnikom. Obecnie lokaut rozszerzył się i na żydowskie warsztaty krawieckie, majstrowie bowiem dla okazania solidarności z konfekcyonistami, wymówili przed 2 tygodniami pracę swoim robotnikom. Od wczoraj więc ustała praca i warsztatach krawieckich. Zanosi się nadto na strajk w piekarniach żydowskich, robotnicy bowiem piekarscy, chcąc wesprzeć bojkotowanych robotników krawieckich, postanowili zastrajkować, gdyby lokaut w tym tygodniu nie ustał. — W niedzielę przyszło w pracowni krawieckie Maksa Orlickiego do bójki, gdzie robotnicy pobili 2 pracujących, Grabowskiego i Zembrandta, a warsztat zniszczyli.

Z teatru lwowskiego. P. Mieczysław Frenkel, artysta teatrów warszawskich — jak doniósł jeden z lwowskich dzienników — miał zostać zaangażowany na scenę lwowską. Otóż wiadomość ta nie jest prawdziwą, Dyrekcya rzeczywiście pragnęła pozyskać tego artystę dla teatru lwowskiego, lecz rokowania rozbiły się podobno o zbyt wysokie wymagania p. Frenkla.

Dawna trupa teatru ludowego we Lwowie rozpoczęła tournée po większych miastach prowincyonalnych, pozyskawszy na gościnne występy znakomitą artystkę teatru miejskiego we Lwowie p. Felicyę Stachowicz-Grekową. Pani S. wystąpi w dwóch najlepszych swoich kreacyach, w „Małym Eyolfie" Ibsena w roli Ryby i w „Maryi Stuart" Schillera w roli tytułowej. Pierwszy występ odbędzie się w Tarnowie 30 b. m., następnie w Rzeszowie, Przemyślu i t. d.

Zakład dla nieuleczalnych powiatu lwowskiego ma powstać we Lwowie z inicyatywy starostwa lwowskiego, które zapewniło już sobie na ten cel darowiznę 2 morgów gruntu, materyał budulcowy, jak cegłę i drzewo oraz inne ofiary od prywatnych osób, a obecnie za pośrednictwem wydziału powiatowego zwróciło się do Rad gminnych powiatu lwowskiego o przeznaczenie na ten cel gminnych funduszów ubogich, zbieranych z rozmaitych kar pieniężnych.

Niebezpieczeństwo publiczne. W niedzielę wieczorem aresztował policyant Nr 229 we Lwowie w ulicy Krakowskiej czeladnika kominiarskiego Mieczysława Blicharskiego, który podpiwszy sobie nieco, potrącił jakiegoś przechodnia. Gdy Blicharski zażądał, aby i ów przechodzień udał się do policyi, policyant dobył szabli i nim aresztowany zdołał się zasłonić, już został cięty w głowę. Krzyknął, rzucił się naprzód na przeciwną stronę chodnika, lecz dalej postąpić nie zdołał. Cięcie było straszne, Blicharski zachwiał się i padł krwią zbroczony na ziemię. Wśród publiczności powstało straszne zamieszanie. Rzucono się do studni po wodę, tłum rósł z każdą chwilą, ale zjawiło się również kilku policyantów. Ci dobyli natychmiast szabel i otoczywszy ranionego, rozpoczęli „urzędowanie" wezwaniem do rozejścia się, poczem odwieźli Blicharskiego na pociąg, a stamtąd dopiero do szpitala. Blicharski walczy ze śmiercią — raniony ciężko w głowę. — Dzienniki w ostrych słowach piętnują postępek policyanta.

Lwowski klub młodzieży cyklistów urządza dnia 30 b. m. na torze obok rogatki stryjskiej godzinną jazdę (rekord). Początek o godzinie 3 po południu. Ceny miejsc znacznie zniżone. W dniu 29 b. m. odbędą się wyścigi drogowe na szosie stryjskiej. Zgłoszenia (2 biegi) do p. Domicska (Lwów, ulica Sykstuska, L. 23).

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Ach to Zakopane!".

W sobotę po południu: „Piękna Marsylianka"; wieczór: „Żyd polski".

W niedzielę po południu „Tyrolka"; wieczór: „Ach to Zakopane!"

W poniedziałek: „Chory z urojenia".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W stronnictwie t. zw. „październikowców" — powstał rozłam. Wywołał go list otwarty członka tego stronnictwa Guczkowa do księcia Trubeckiego, w którym Guczkow pochwala represye rządowe, uważa je za zgodne z liberalnym kierunkiem polityki wewnętrznej i wzywa społeczeństwo do walki z rewolucyą, do odebrania jej wszelkich sympatyj. Twórca partyi „październikowców" Szipow wystąpił z nadzwyczaj ostrą krytyką tych poglądów Guczkowa i oświadczył, że dłużej nie może pozostać z nim w jednem stronnictwie. Szipow już wystąpił z partyi.

Do prezydyum partyi pokojowego odrodzenia Rosyi wybrano hr. Heydena (prezesem), inż. Bajłaka, Stachowicza i Lwowa.

Z Petersburga donoszą dziś, że były minister spraw wewnętrznych Durnowo, który po powrocie z zagranicy wyjechał na wieś, powołany został telegraficznie do Petersburga.

(Telegramy „N. Reformy" z 25 września.)

Następstwa strajków.

Łódź. (Tel. Biura Kor.) Obecne strajki w fabrykach uniemożliwiają fabrykantom wykonywanie zamówień na czas i dlatego fabrykanci łódzcy coraz częściej odstępują zamówienia z dziedziny wyrobów wełnianych i kamgarnowych, fabrykom zagranicznym. Mimo wielkich ceł przywozowych, fabrykaty zagraniczne mogą konkurować z miejscowemi, których koszta produkcyi są bardzo wielkie.

* * *

Podróże cara.

Sztokholm. Svenska Telegr. Bureau donosi z Helsingforsu, że eskadra carska podniosła wczoraj kotwicę i odpłynęła na północ, zaś o godzinie dziewiątej rano stanęła w jednym z fjordów.

Hamburg. Do „Hamburger Zeitung" donoszą z Helsingforsu, że jeden z posterunków zastrzelił tam drugiego komendanta portu. Wobec zamachu tego zamierzone tam wylądowanie cara odwołano.

Z Peterhofu do Carskiego Sioła.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Minister dworu bar. Fredericks doniósł nowemu komendantowi pałaców carskich, generałowi Diedulinowi, że rodzina carska wróci z wycieczki morskiej w najbliższych dniach, najpóźniej we czwartek. — Wobec tego zarządzono **nadzwyczajne środki ostrożności, tak w Peterhofie, jak i w Carskiem Siole.** Jak bowiem słychać, car mimo licznych przestróg, zamierza wkrótce przenieść swoją rezydencyę do Carskiego Sioła i tam zamieszkać na czas zimy.

Subwencya dla sprawcy pogromów.

Berlin. Według doniesień z Petersburga, znany aranżer pogromów generał Bogdanowicz otrzymał od ministerstwa spraw wewnętrznych **znaczną sumę na rozpowszechnianie swej broszury antisemickiej, wzywającej do pogromów.** Generał Bogdanowicz wyjechał na prowincyę.

Rabunki.

Petersburg. Wczoraj wieczorem kilku młodych, porządnie ubranych ludzi wtargnęło do pomieszkania administratora pewnego domu, zamknęło obecnych w pokoju i oświadczyło, że przed drzwiami znajduje się bomba. Rabusie **zrabowali następnie za 200.000 rs.** weksli, obligacyj i przedmiotów wartościowych, poczem uciekli.

W składzie intendantury **skradziono milion łokci płótna** za sumę 80.000 rs.

Głód.

Petersburg. Z gubernii samarskiej donoszą, że **klęska głodowa wzmaga się tam z każdym dniem. Ludzie umierają z głodu,** oprócz tego grasują epidemicznie tyfus, szkorbut i inne choroby, których przebieg jest śmiertelny. Popi dwunastu gmin zwrócili się do Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" z błagalną prośbą o pomoc dla swoich parafian.

Przeciwko chłopom.

Odessa. Tutejsze władze administracyjne otrzymały z Petersburga rozkaz, ażeby stanowczo i ostro występowały przeciwko chłopom, którzy słuchając odezwy wyborskiej, wzbraniają się płacić podatki. W razie potrzeby władze mają użyć przeciwko nim **represyi wojskowych.** Wobec tego powstała obawa, że wkrótce już przyjdzie do **krwawych starć między władzami i wojskiem a chłopami.**

Muromcew.

Petersburg. Były prezydent Dumy Muromcew podjął na nowo czynności adwokata i w tych dniach wystąpi jako reprezentant strony skarżącej w pewnym milionowym procesie spadkowym.

Z Rady państwa.

(Telegr. „N. Reformy" z 25 września.)

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 12. Poseł Rapoport otrzymał 6-tygodniowy urlop. Nowo wybrany pos. Gold złożył przyrzeczenie poselskie. Przewodniczący komisyi dla kontroli długów państwowych Fuchs przedłożył sprawozdanie tej komisyi, domagające się zmiany ustawy z 10 czerwca r. 1868 Dz. rozp. państw. nr 53 i 54 i ustawy z 13 kwietnia r. 1870 Dz. ust. państw. nr 58. Wśród nagłych wniosków z powodu klęsk elementarnych znajdują się wnioski Szajera i Wassilki. Pp. Stein, Schoenerer i tow. zgłaszają wniosek o uzupełnienie ordynacyi wyborczej do Rady państwa przy §§ 41 i 42; pod względem formalnym żądają, aby ich wniosek bez pierwszego czytania odesłano do komisyi dla reformy wyborczej.

Po odpowiedzi przez ministra spraw wewnętrznych Bienertha na szereg interpelacyj, zabrał głos minister obrony krajowej Schoenaich, aby podać do wiadomości Izby rezultat śledztwa w sprawie, w której poseł Hoffer postawił wniosek nagły. Minister donosi więc, że szeregowiec Jan Zwerger był czterokrotnie badany w szpitalu wojskowym w tem ostatni raz po wniesieniu wniosku nagłego, przez przełożonego oddziału chirurgicznego. Lekarskie oględziny nie wykazały choroby w tym stanie, aby Zwergera można było uwolnić od służby wojskowej. Postępowanie więc dra Tarsicsa odpowiada zupełnie przepisom wojskowym, jak również jego osobiste postępowanie wobec tego żołnierza. Co się zaś tyczy obrazy posła Hoffera przez pułkownika, to musi tutaj zachodzić nieporozumienie, gdyż pułkownik dopiero po odwiedzinach Hoffera dowiedział się o całym wypadku z gazet i przerwał urlop, aby złożyć sprawozdanie ministrowi, niema więc powodu do żądania, aby pułkownik kogoś prosił o przebaczenie.

Po odpowiedzi ministra handlu na interpelacye, pos. hr. Sternberg proponuje otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej.

Wniosek przyjęto. Przedtem jeszcze przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym pos. Schrotta w sprawie budowy kolei do Vintschgau. Schrott uzasadnił nagłość wniosku, poczem przemawiał pos. Haueis.

Po przemowie ministra kolei dra Derschatty, który określił stanowisko rządu, nagłość i meritum wniosku Schrotta przyjęto.

Następnie toczyła się dyskusya nad oświadczeniem ministra obrony krajowej. Przemawiali posłowie Hoffer, Schuhmayer, Gloeckner i hr. Sternberg.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Komisya kolejowa obradowała dziś nad przedłożeniem w sprawie upaństwowienia kolei północnej. Uchwalono wybrać subkomitet, który do 8 dni przedłożyć ma sprawozdanie. Do subkomitetu weszli posłowie d'Elwert, Ellenbogen, Goetz, Kolischer, Mastalka, Steinwender, Struszkiewicz, Sileny i Sustje. Komisya obradowała nadto nad sprawą braku wagonów.

Wiedeń. Subkomitet komisyi kolejowej ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym posła Struszkiewicza, jego zastępcą Goetza. Postanowiono sformułować szereg pytań, które przedstawione zostaną rządowi.

Kongrua.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała nad przedłożeniem o kongrui na podstawie uchwał subkomitetu. Minister oświaty Marchet naszkicował treść projektu. Referentem dla Izby wybrano dra Fuchsa, korreferentem p. Steinwendera. Poseł Seitz zgłosił, jako votum mniejszości, następujący wniosek:

„Ze względu na to, że użycie środków państwowych na cele stowarzyszenia religijnego sprzeciwia się zasadniczym ustawom państwa i ustawie interkonfesyonalnej, przechodzi Izba nad projektem o kongrui do porządku dziennego".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 25 września.

Kolej Lwów—Podhajce.

Wiedeń. Dziś w ministerstwie kolejowem nastąpiło rozdanie ostatniej seryi robót do budowy linii kolejowej Lwów—Podhajce. Robote powierzono firmom Sokal i Lilien we Lwowie i Griffel i Ilnicki. Budowa tej kolei ma się rozpocząć bezzwłocznie.

Następca hr. Calice.

Wiedeń. „Fremden Blatt" donosi, że rozeszła się pogłoska, że na następcę hr. Calice ma być upatrzony dotychczasowy poseł w Bukareszcie margrabia Pallavicini.

Demonstracye antiaustryackie.

Florencya. Tutejsi studenci uniwersyteccy rozrzucali wczoraj po mieście odezwę, wzywającą wszystkich „prawdziwych Włochów", aby czynem i słowem protestowali przeciwko zniewagom, wyrządzonym w Rjece Włochom przez Chorwatów. — Wieczorem tłum studentów udał się przed konsulat austro-węgierski, gdzie wznoszono okrzyki: „Precz z Austryą, precz z Chorwatami, niech żyje Tryest i Trydent!" Policya rozproszyła demonstrantów, lecz nikogo nie aresztowała.

Powstanie na Kubie.

Hawanna. (Biuro Reutera.) Jak słychać, stronnictwa umiarkowane oświadczyły gotowość uwzględnienia wszystkich żądań stronnictw liberalnych i powstańców.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo Stowarzyszenia Izraelitów postępowych w Krakowie rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego, zatwierdzonego do l. 105.875/92 konkurs na sześć stypendyów po 200 K i cztery stypendya po 400 K fundacyi im. Maurycego Silbersteina dla pilnie i dobrze uczących się uczniów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających. Ubiegający się o stypendyum winni wnieść podania, zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa przez dyrekcyę szkoły, względnie władze uniwersyteckie do Przełożeństwa Stowarzyszenia Izraelitów postępowych na ręce podpisanego do dnia 31 października b. r. włącznie. Jednocześnie ogłasza się, że powyższe przełożeństwo udziela uczniom uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie z odsetek fundacyi S. N. Wechslera jednorazowych zapomóg pieniężnych. Ubiegający się o te zapomogi winni podania, jak się powyżej wymaga, wnieść w terminie wyżej zakreślonym na ręce podpisanego.

Zawiadamia się nadto, że dnia 10 października 1906 r. udzieloną zostanie z odsetek fundacyi bł. p. dra Stefana Eichhorna uczniowi wyznania mojżeszowego, uczęszczającemu do szkół w Krakowie, zapomoga w kwocie 80 K, a ubiegający się o to wsparcie winni wnieść podania na ręce podpisanego do dnia 1 października b. r. włącznie.

Adwokat Dr Rafał Landau.

W Krakowie 24 września 1906 r.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 września. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670 —. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 808·—. Akcye Anglobanku 316·—. Akcye Unionbanku 555·50. Akcye Länderbanku 440·—. Akcye Bankverein 552 —. Akcye Bodencredit 1089 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575 —. Akcye kolei państwowych 675·25. Akcye kolei południowej 160 —. Akcye kolei Północnej [illegible] 451 —. Akcye kolei północnej 5625 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 579 —. Akcye Alpiny 606·—. Akcye Rima [illegible] 578·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2625·—. Akcye Fabryki broni 587 —. Akcye Tureckie tytoniowe 408 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 687·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·45. Renta majowa 98·95. Renta koronowa austryacka 99·05. Renta koronowa węgierska 94·70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·55. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 100·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·45. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·60. Losy tureckie 160·25. Marki 117·53. Ruble 252·25.

Usposobienie: Spokojne, akcye kolei państwowej i montany silne.

Cukier słaby 21·00—21·10 (paźdz. i grudzień 21·00—21·10). Spirytus ustalony 41·00—40·80. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 25 września (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " "	98 25	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 40	101 40
4% " " "	98 25	99 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 25	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 25	99 25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Redaktor drukarni L. K. Górski